10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 218.

Kraków, piątek 19 września 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Wielkie boje nad dolnym Dnieprem.

Jak zdobyto przyczółki mostowe? Wielkie straty armji sowieckiej.

Berlin, 18 września. **W Berlinie podkreślają, że utworzenie niemieckich przyczółków mostowych na wschodnim brzegu Dniepru, o czem doniósł komunikat Naczelnej Komendy niemieckich sił zbrojnych w dniu 16 września, jest rezultatem potężnych działań wojsk niemieckich.**

Dniepr w swoim dolnym biegu jest miejscami przeszło 1000 metrów szeroki. Pomimo trudności z tem związanych i pomimo obrony bolszewików, wojska niemieckie zdołały w kilku miejscach przejść przez rzekę i utworzyć kilka przyczółków mostowych. Następnie wśród zaciętych walk przyczółki te zostały utrzymane i rozszerzone.

W toku zwycięskiego uderzenia wojsk niemieckich nad Dniepr i likwidowania ostatnich sowieckich przyczółków mostowych na brzegu zachodnim, udało się niemieckim bojowym wozom pancernym przedostać się równocześnie z uciekającymi bolszewikami przez prowizoryczny most na Dnieprze długości 1.200 metrów. Niemieccy strzelcy broni pancernej w ostatnim momencie, dzięki śmiałej akcji,

udaremnili wysadzenie tego mostu,

zbudowanego przez bolszewików dla umożliwienia odwrotu swoich wojsk. **Dzięki temu śmiałemu wypadowi niemieckich bojowych wozów pancernych, utworzono pierwszy niemiecki przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Dniepru.**

W ciągu następnych dni bolszewicy starali się w gwałtownych i nieustannie powtarzanych kontratakach zgnieść ten niemiecki przyczółek mostowy. Pozycje niemieckie atakowała nieustannie sowiecka piechota, wspierana przez bojowe wozy pancerne i zmasowany ogień artylerji wszystkich kalibrów. Bolszewicy przy pomocy ataków powietrznych i przy użyciu kanonierek na Dnieprze starali się za wszelką cenę zdobyć zpowrotem tę pozycję. **W zaciętych walkach odparto jednak wszystkie ataki bolszewickie z najcięższemi dla nich stratami.**

Niezależnie od tego, przy współdziałaniu wszystkich rodzajów broni, wojska niemieckie rozbudowały w większych rozmiarach tak pozyskany przyczółek mostowy. Oddziały niemieckie znajdujące się na wschodnim brzegu Dniepru dokonały w ciągu walk tego okresu niezwykłych wyczynów wojennych, udowadniając ponad wszelką wątpliwość przewagę żołnierza niemieckiego nad żołnierzem bolszewickim. Masowe ataki sowietów, podjęte przy bezwzględnem szafowaniu ludźmi i materjałem, rozbiły się o nieugiętą postawę wojsk niemieckich.

Oddziały niemieckie nie ograniczały się do obrony przed atakami bolszewickiemi, ale ponadto zabezpieczyły dowóz posiłków i zaopatrzenia. Pod ogniem nieprzyjacielskim przewieziono przez Dniepr broń ciężkiego kalibru, materjały pędne i amunicję. W czasie walk na tym odcinku

zniszczono m. in. w jednym dniu 7 sowieckich baterji i 5 kanonierek.

Na tym przyczółku mostowym wzięto do niewoli 1.500 jeńców.

Również na innych miejscach Dniepru piechota niemiecka oraz oddziały pionierskie, pod osłoną ogniową artylerji niemieckiej przy poparciu lotnictwa, **przedostały się na wschodni brzeg Dniepru.** Śmiałą akcją przekroczono w wielu miejscach szeroką rzekę oraz utworzono dalsze przyczółki mostowe.

Miejscami zupełnie zaskoczeni bolszewicy również w tych walkach ponieśli bardzo krwawe straty. Rzucając do walki wszelkie będące pod ręką oddziały, atakowali coraz nowemi falami nowoutworzone przyczółki mostowe, lecz i tu również ataki ich rozbiły się o zaciętą obronę żołnierzy niemieckich.

Miarą zaciętości tych walk stanowią poważne straty bolszewickie.

I tak nieprzyjaciel zaatakował na odcinku pewnego niemieckiego korpusu armji całą setką pancernych wozów bojowych pozycje niemieckie. Już przy pierwszym ataku **zniszczono 68 wozów bojowych.** W następnym dniu bolszewicy powtórzyli swój atak pancerny. I znowu na polu walki pozostało **29 wozów sowieckich.** Piechota, posuwająca się wraz z czołgami sowieckiemi, poniosła również bardzo ciężkie straty. W przeciągu dwóch dni na odcinku pewnego korpusu zniszczono 97 sowieckich pancernych wozów bojowych.

Pewna lekka niemiecka dywizja również wytrzymać musiała bardzo zacięte ataki pancerne. W ogniu niemieckiej broni przeciwpancernej załamały się ataki nieprzyjacielskie, przyczem

na polu walki pozostało 127 sowieckich wozów bojowych.

Kilka następujących po sobie ataków bolszewickich, przeprowadzonych oddziałami w sile jednego bataljonu, odparto wśród bardzo ciężkich strat. Jedna dalsza niemiecka dywizja piechoty śmiałem natarciem na pewien przyczółek mostowy wzięła w ciągu półtora dnia 3.700 jeńców do niewoli, zdobywając ponadto liczny sowiecki materjał wojenny.

Podczas 10-dniowych zaciętych walk o zdobycie pewnego innego przyczółka mostowego wzięto, mimo bardzo wielkich trudności terenowych, oraz niekorzystnych warunków atmosferycznych, 13.000 jeńców do niewoli. **Ponadto zniszczono 75 sowieckich pancernych wozów bojowych, oraz 48 armat.** W walkach powietrznych nad tym rejonem walki

zestrzelono w tym samym czasie 76 maszyn sowieckich,

z czego 57 zestrzeliły myśliwce niemieckie, a 19 artylerja przeciwlotnicza.

Podczas tych walk bolszewicy ze swej strony usiłowali po przeprowadzeniu licznych wypadów wywiadowczych oraz ataków przekroczyć Dniepr, by znowu osiągnąć zachodni brzeg rzeki. Wszystkie te działania rozbiły się jednak o czujność i zaciętą obronę żołnierzy niemieckich.

Prócz jednostek niemieckich na tych odcinkach ze szczególnym sukcesem walczyły wojska włoskie, rumuńskie, węgierskie i słowackie. We wzorowem braterstwie broni oraz przy wykorzystaniu współdziałania wszelkiej broni zostały odparte wszelkie bolszewickie próby przedostania się przez rzekę. W czasie tej akcji bolszewicy ponieśli bardzo ciężkie straty w zabitych i materjale wojennym oraz stracili wielką ilość jeńców.

Te ciężkie, lecz zwycięskie walki stoczone nad dolnym biegiem Dniepru, stały się odskocznią dla dalszego pochodu wojsk niemieckich.

Bolszewicy wysadzają gmachy w Leningradzie.

Helsinki, 18 września. **Według opinji dziennika „Svenska Pressen" w Leningradzie odbywa się w chwili obecnej akcja wysadzania w powietrze budynków. Dziennik wspomina, iż bolszewcy nie wahają się przed wysadzaniem w powietrze gmachów o wartości artystycznej lub historycznej, jeśli uważają to za niezbędne z przyczyn natury obronnej.**

Dziennik pisze dalej, że sowieckie rozgłośnie radjowe nieustannie podają komunikaty o postępującej naprzód akcji uzbrajania ludności cywilnej Leningradu. Wiadomości te uzupełnia się oświadczeniami, iż **Leningrad nie padnie nigdy, oraz że miasta jest nie do zdobycia.** Fiński dziennik zwraca przytem uwagę na fakt, iż tego rodzaju gołosłowne frazesy sowieckie radjo wypowiada przy okazji obrony każdego miasta, które wkońcu zostaje zajęte przez Niemców.

W każdym bądź razie uwidacznią się w sposób wyraźny — pisze „Svenska Presse" — iż w Sowietach czyni się wszelkie wysiłki w celu uniemożliwienia zajęcia Leningradu. Obrona jest totalna, dlatego też należy przypuszczać, iż takie samo będzie spustoszenie miasta. Życie ludności cywilnej nie odgrywało nigdy najmniejszej roli w robotniczem państwie Związku Sowieckiego.

Niemieckie komunikaty wojenne — donosi pismo — informują w sposób rzeczowy, że obrona miasta jest bardzo ostra. Mimo propagandowych zapewnień czynników sowieckich, jakoby miasto było nie do zdobycia, osaczenie jego ze wszech stron przez wojska niemieckie staje się coraz mocniejsze, przyczem wojska te przedostają się głęboko między umocnienia forteczne. Ze wzrastającą siłą lotnictwo wyniszcza dawne wojskowe objekty na terenie miasta, na którym raz po raz wybuchają olbrzymie pożary. Była rezydencja carów rosyjskich stanie się wkrótce, z winy bolszewików, największem na świecie miastem ruin, przyczem pasja niszczenia o rozmiarach nieznanych dotychczas w historji, ujawnia w sposób widoczny prawdziwe oblicze wrogiej komunistycznej ideologji.

Żołnierze słowaccy na froncie wschodnim.

Ramię przy ramieniu walczą na froncie wschodnim obok armji niemieckiej żołnierze słowaccy. Zdjęcie nasze przedstawia zmianę warty na jednej z wysuniętych placówek armji słowackiej na Wschodzie.

Papież odrzucił petycję Roosevelta.

Cita del Vaticano, 18 września. **Na petycję Roosevelta, wręczoną papieżowi przez Myrona Taylora, posła Roosevelta przy Watykanie, papież odpowiedział negatywnie.**

Jak w dalszym ciągu donosi nasz korespondent, bliższych szczegółów dotychczas nie można się było dowiedzieć, panuje tu jednak przekonanie, iż zachodzi możliwość ogłoszenia przez Watykan komunikatu w tej sprawie.

Bułgarja odpiera zarzuty Sowietów.

Sofja, 18 września. **Rząd bułgarski polecił w ubiegły poniedziałek swemu posłowi w Moskwie udzielić rządowi sowieckiemu odpowiedzi na wysunięte przez Sowiety zarzuty.**

Rząd bułgarski zastrzega się przeciwko zarzutowi rzekomego nielojalnego ustosunkowania się. Bułgarja czyniła w zasadzie jedynie to, co najbardziej odpowiadało interesom kraju. Rząd bułgarski nie wie nic o jakichkolwiek prowokacyjnych poczynaniach na terenie bułgarskim, skierowanych przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Sowieckie poselstwo w Sofji, ani też bułgarska policja nie zwróciły na coś podobnego uwagi, ani nie zawiadomiły o tem odnośnych czynników, a co się tyczy ataków powietrznych na tereny Bułgarji, to rząd bułgarski jest w posiadaniu dostatecznie przekonywujących dowodów, iż w mowie będące pociski bombowe pochodziły z samolotów sowieckich. Ale nietylko bomby ale i fakt wysadzenia skoczków spadochronowych, których przynależność została w zupełności stwierdzona, stanowią dalszy dowód tego.

Rząd bułgarski poczuwa się wkońcu do obowiązku wniesienia protestu z tego powodu, iż zarządzenia ochronne i obrony przeciwlotniczej, wydane w Bułgarji, zostały potraktowane jako zarządzenia agresywne. Wkońcu rząd zaznaczył, iż w tym wypadku chodziło o zagadnienia natury wybitnie wewnętrznej.

Walki pod Leningradem.

Berlin, 18 września. **Silne liczebnie jednostki niemieckiego lotnictwa z nieumniejszoną zaciętością zaatakowały w dniu 15 września br. oddziały wojsk sowieckich w rejonie Leningradu, przyczem oddziały te poniosły bardzo dotkliwe i krwawe straty.**

W dalszym ciągu kontynuuje się dzieło zwycięskiego wyniszczania sowieckich pozycyj bojowych, tudzież wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego.

Podczas walk, toczących się na pozycjach obronnych pod Leningradem, udało się jednej z niemieckich dywizyj piechoty wedrzeć się po zaciętej walce do parku nieprzyjacielskiego, bardzo silnie umocnionego przez bolszewików. **Zacięty opór bolszewików został złamany przy poparciu lotnictwa niemieckiego.**

Nieprzyjaciel usiłował skoncentrowanym ogniem artyleryjskim oraz pancernemi wozami bojowemi najcięższego typu powstrzymać dalszy pochód wojsk niemieckich. Wszystkie kontrataki bolszewickie zostały wśród bardzo krwawych dla nieprzyjaciela strat odparte. Bolszewicy stracili wielką ilość pancernych wozów bojowych najcięższego typu.

Magazyn amunicji sowieckiej wysadzony w powietrze.

Budapeszt, 18 września. **Agencja MTI donosi z frontu wschodniego:**

Na odcinku frontu wschodniego, zajmowanym przez wojska węgierskie, nieprzyjaciel od kilku dni przeprowadza roboty ziemne przy objektach obronnych i przy udziale ludności cywilnej. Niezależnie od nikłej akcji artylerji, bolszewicy próbowali na mniejszą skalę zakrojonych przedsięwzięć, które jednakże zostały odparte. Węgierska artylerja spowodowała swemi pociskami wybuch sowieckiego magazynu amunicyjnego, który wyleciał w powietrze.

Bombardowanie rejonu Murmańska.

Berlin, 18 września. Eskadry niemieckiego lotnictwa zaatakowały w poniedziałek 15 września sowieckie pozycje w najbardziej na północ wysuniętym odcinku frontu wschodniego, osiągając dobre wyniki.

Silne eskadry samolotów nurkowo-bojowych bombardowały w rejonie Murmańska bojowe pozycje bolszewików.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 19 września. **Włoski komunikat** wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Cyrenajce** ataki nieprzyjacielskich jednostek na froncie Tobruku zostały odparte. Niemieckie samoloty bombardowały Tobruk, przyczem trafione zostały samochody i budynki koszarowe. Także i w nocy na 17 września nastąpiły ataki powietrzne na **Trypolis i Benghasi**. Kilka ofiar, nieznaczna szkoda. Ludność obydwóch tych miast, wystawionych w szczególnej mierze na ataki brytyjskiego lotnictwa, wyróżnia się przez spokojną i silną postawę.

Na rozmaitych odcinkach obszaru bojowego pod **Gondarem** działalność naszych wysuniętych jednostek i artylerji. Nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały nasze stanowiska pod Uolchefit. Jeden z nich został zestrzelony przez naszą obronę naziemną.

Angielskie samoloty zaatakowały wczoraj miejscowość **Licata w prowincji Agrigento** bombami i ogniem karabinów maszynowych, przez co wśród ludności około 10 osób zostało ranionych i wyrządzono nieznaczną szkodę materjałową.

Jeden z naszych, znajdujących się w podróży okrętów handlowych zestrzelił jeden nieprzyjacielski samolot.

Pewna łódź podwodna pod dowództwem kapitana korwety Emilio Berengami zatopiła na **morzu Śródziemnem** przy pomocy ognia działowego nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 3.000 ton, wyładowany samochodami.

Marynarka woj. zestrzeliła dotychczas 450 samolotów brytyjskich.

Berlin, 18 września. **W obrębie pewnego odcinka na wybrzeżu niemieckiem niemieckie siły lądowe i morskie zestrzeliły, w toku zwycięskich walk obronnych przeciwko samolotom brytyjskim 200-tną skolei maszynę nieprzyjacielską.**

Tem samem ogólna cyfra samolotów brytyjskich zestrzelonych przez jednostki niemieckiej marynarki wojennej podniosła się do 450.

Angielski nalot na Le Havre.

Le Havre, 18 września. W nocy z poniedziałku na wtorek 16 września brytyjskie samoloty bombowe zrzuciły poważną ilość bombowych pocisków kruszących i zapalających na dzielnice mieszkaniowe w Le Havre, wyrządzając poważne szkody.

W związku z tym terorystycznym atakiem, nie posiadającym żadnego znaczenia wojskowego, uległy ruinie domy mieszkalne w liczbie 20-tu, przyczem 10-ciu Francuzów zginęło, a 9-ciu odniosło rany.

Ograniczenia na południowym wschodzie.

Bukareszt, 18 września. Rząd **turecki** wydał nową ustawę w sprawie zgłaszania zapasów benzyny i materjałów pędnych, przyczem obowiązkowi zgłoszenia podlegają nawet najmniejsze ilości.

W **Bułgarji**, na podstawie zarządzenia ministra handlu Saragoffa należy zgłaszać wszystkie zapasy ryżu właściwym urzędom aprowizacyjnym i to do dnia 16 września.

Rumuński sekretarjat stanu dla spraw aprowizacyjnych wydał z powodu zaznaczającego się braku kukurydzy i mąki z kukurydzy, zarządzenia przewidujące dostawę znacznych ilości kukurydzy z Bessarabji, oraz obszarów zadniestrzańskich.

Niepowstrzymane postępy na Ukrainie.

Niszczące ataki niemieckiego lotnictwa na sowieckie okręty handlowe i wojenne.

Z głównej kwatery Wodza, 19 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Ukrainie operacje ofensywne na wschód od Dniepru postępują niepowstrzymanie naprzód.

W walce o urządzenia fortyfikacyjne Leningradu uzyskane zostały silne sukcesy. Części jednej jedynej dywizji piechoty zdobyły szturmem 119 bunkrów.

Na obszarze morskim Krymu, w pobliżu wyspy Oesel na jezierze Ładoga, u ujścia rzeki Wołchow i na Białem Morzu lotnictwo zatopiło trzy transportowce, łącznej pojemności 3,000 ton i trafiło 16 dalszych okrętów tak ciężko, że można się liczyć ze stratą wielkiej części także i tego tonażu okrętowego. Pozatem zniszczony został jeden kontrtorpedowiec, dwie łodzie podwodne i cztery łodzie pościgowe Sowietów.

Łodzie pościgowe zaatakowały u wybrzeża angielskiego pewien silnie strzeżony przez kontrtorpedowce i straże brytyjski konwój i zatopiły, mimo silnej obrony, cztery nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 25.000 ton. Po zwycięskiej potyczce z brytyjskiemi kontrtorpedowcami wszystkie łodzie powróciły nieuszkodzone.

W pobliżu wysp Faroer ciężko został uszkodzony jeden wielki okręt handlowy w locie zniżonym przez samoloty użyte do zbrojnego wywiadu morskiego. Samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy urządzenia portowe w Anglji południowo-wschodniej.

Podczas próby zaatakowania wczorajszego dnia obsadzonych obszarów nad Kanałem, brytyjskie lotnictwo straciło 18 samolotów, z czego 15 w walkach powietrznych, 3 przez artylerję przeciwlotniczą. Trzy własne samoloty zaginęły.

Pewna nieznaczna ilość brytyjskich bombowców przeprowadziła ostatniej nocy ataki zaburzające na Niemcy południowo-zachodnie.

Anglicy o sytuacji wojennej Sowietów.

Sztokholm, 18 września. **Cyril Laykin oświadczył w radjo londyńskiem, iż na nic się nie zda zaprzeczanie faktu, że położenie Związku Sowietów na wszystkich trzech odcinkach jest bardzo krytyczne.**

Nie było dotychczas w historji wypadku, by w tak krótkim czasie ktokolwiek poniósł tak wielkie straty, jak w tej kampanji, w której sprzymierzeniec brytyjski walczący o każdą piedź ziemi, systematycznie zostaje wypierany do tyłu. **Leningrad jest dzisiaj najbardziej obronnem miastem świata.** Jeżeli Niemcy postawią stopę swą w tem mieście oznaczać to będzie druzgocący cios dla bolszewików. Upadek Leningradu byłby poważnem zachwianiem moralności sowieckiej. Tak samo straty sowieckie w ludziach, maszynach i okrętach poniesione przy zdobywaniu tego miasta, musiałyby przybrać olbrzymie rozmiary.

Pochodem wojsk niemieckich na południu **poważnie zagrożono Kijów.** Dolny bieg Dniepru został w kilku miejscach przez wojska niemieckie przekroczony, a tem samem **dokonano odcięcia Krymu.** Szczególnie wielkie są straty poniesione w kilku miejscach przy walkach o przejścia przez Dniepr, w których brały udział znaczniejsze siły niemieckie, przez co zagrożono nietylko przemysłowi wojennemu, lecz również Krymowi.

O sytuacji na froncie rosyjskim pisze „Times" m. in. co następuje:

„Nie da się zaprzeczyć, że Niemcy uzyskali bardzo poważne sukcesy. W ciągu trzech miesięcy zajęli oni wielkie obszary Rosji sowieckiej, w tem okręgi przemysłowe, posiadające doniosłą wagę dla obrony państwa rosyjskiego. **Dalsze posuwanie się Niemców stanowiłoby bardzo niekorzystną okoliczność nietylko dla Związku Sowietów, ale także dla całej sprawy sprzymierzonych.**

Pocieszającą wiadomością jest fakt, że Harrimann i inni przedstawiciele amerykańscy na konferencję moskiewską przybyli już do Anglji i konferencja będzie się mogła odbyć bez dalszej dłuższej zwłoki".

W dalszym ciągu „Times" oświadcza jednak, że **konferencja ta ma zająć się jedynie sprawą długoterminowych dostaw, pozostających w związku z najbliższą wiosną i wkońcu zapytuje:**

„Czyż niema dla nas nic do zrobienia, co moglibyśmy w międzyczasie wykonać, celem zapobieżenia bezpośrednio grożącemu nam niebezpieczeństwu".

W apelu o udzielenie szybkiej pomocy dla Sowietów „Evening News" pisze, że **strat bolszewików „nie należy bynajmniej lekceważyć".** Program powinien być wypracowany na długą metę, jeżeli „popadłym w krytyczną sytuację sowietom" ma on przynieść istotną pomoc.

Biała Księga fińska.

Sztokholm, 18 września. **Poseł fiński w Ameryce Prokope opublikował Białą Księgę, w której wyliczył wszelkie akty zaczepne, dokonane przez Związek Sowietów po zawarciu pokoju moskiewskiego w marcu 1940 roku, a zwrócone przeciwko Finlandji.**

620 zabitych w Aleksandrji.

Istambuł, 18 września. **Według danych statystycznych dyrekcji policji w Aleksandrji, dotyczących ataków powietrznych, w czasie od 22 czerwca 1940 r. do 10 lipca 1941 r. było tam ogółem 122 alarmów przeciwlotniczych, zaś liczba ofiar wynosi 620 zabitych i 700 rannych.**

6 samolotów brytyjskich strącili żołnierze piechoty.

Paryż, 18 września. **Oddziały niemieckiej piechoty biorą coraz częściej udział w pomyślnej akcji obrony przeciwlotniczej. — Podobnie jak na Wschodzie, udało się dzięki czujności żołnierzy niemieckiej armji lądowej, na okupowanych obszarach zestrzelić 6 brytyjskich samolotów w niespełna 4 tygodnie.**

Niemieccy strzelcy kulomiotowi wzięli pod skuteczny ogień brytyjskie samoloty myśliwskie, lecące w locie głębinowym. Zestrzelenie jednego samolotu z karabinu maszynowego było udziałem porucznika pewnego pułku piechoty z Niemiec północnych. Trzech starszych strzelców pewnego pułku piechoty z Niemiec północnych, ostrzeliwując z karabinów piechoty inny samolot typu „Spitfire", przyczynili się do jego strącenia.

Strzelcy piechoty oraz karabinierzy pewnej bawarskiej jednostki piechoty ostrzeliwali samolot „Spitfire", przyczem uszkodzili go do tego stopnia, iż musiał on opodal przymusowo lądować. Dwaj strzelcy kulomiotowi pewnego pułku piechoty północno-niemieckiego spowodowali w rejonie Calais zestrzelenie brytyjskiego samolotu myśliwskiego. W tymże rejonie st. strzelec służący w tym samym pułku zestrzelił następnego dnia ogniem karabinu maszynowego również jeden samolot. — W kilka dni później pewien st. sierżant z innego pułku piechoty strącił ogniem karabinu maszynowego 6-ty zkolei brytyjski samolot.

Wszystkie wypadki zestrzeleń stwierdzono z całą pewnością.

Zatopienie 2-ch statków sowieckich na Oceanie Lodowatym.

Berlin, 18 września. Operujące w ubiegły poniedziałek dnia 15 września w północnym rejonie oceanu Lodowatego niemieckie samoloty bojowe z pomyślnym skutkiem atakowały sowieckie objekty okrętowe.

Dzięki celnym pociskom bombowym **zatopiono 2 sowieckie statki transportowe,** jeden pojemności 2.000 ton, drugi zaś 1.000 ton. Ponadto poważnie uszkodzono trzeci sowiecki statek pojemności 1.000 ton.

Anglja przyznaje się do nowych strat.

Sztokholm, 18 września. **Anglicy przyznają się do utraty 9-ciu maszyn, zestrzelonych w czasie ataków na obszary niemieckie i okupowane, jakie miały miejsce w nocy z poniedziałku na wtorek.**

Aby jednak tę nową poważną stratę w jakiś sposób przysłonić, ministerstwo informacyj w Londynie twierdzi, iż w tych atakach brała udział wielka ilość samolotów.

Przemówienie szefa państwa chorwackiego.

Zagrzeb, 18 września. W ubiegły wtorek szef państwa chorwackiego dr. Pavelic przemawiał do zebranych na placu św. Marka żołnierzy-akademików, pospolitaków, oraz członków „Ustasza", odznaczonych za męstwo w walce z bandami czetników na terenie Bośni.

W mowie swej zapowiedział on w ostrym tonie walkę bolszewizmowi. Chorwacja niewzruszenie stoi u boku wielkich sprzymierzeńców i jest dumna, iż przez udział krwi swych synów może przyczynić się do ugruntowania nowego ładu w Europie, oraz do wolności własnego kraju.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

HOTEL ROYAL

4)

Maniery przybysza były łagodne, miłe, pogodne, ale jakieś nieco niepokojące: kręcił się, jakby czegoś szukając, czy nie mogąc czegoś wyrazić. Ferdynand zaraz wiedział, że ma do czynienia z uczonym. Nie wiedział tylko, jaki dział nauki jest specjalnością gościa, zdawało mu się jednak, że tą specjalnością musiała być chemja. Patrząc na niego w chwili kiedy wpisywał się do księgi hotelowej i śledząc jego ruchy, myślał sobie, co to może być za człowiek. Uczeni to najbardziej nieprawdopodobna kategorja ludzi: rozumiejąc więcej jak inni i wiedząc, zatracają równocześnie poczucie tego elementu, który właściwie jedynie coś znaczy, tj. życia. Poszukując abstrakcyjnych prawd, zatracają prawdy naturalne, zwykłe, codzienne i stają się obcy ludzkiego rodowi. Widział takich Ferdynand w swej praktyce: widział zimne, stalowe oczy tych ludzi, skłonnych do każdej zbrodni, bo nierozumiejących, że popełniają zbrodnię.

Uczony nosił polskie nazwisko, co trochę zdziwiło Ferdynanda. Przecież uczeni muszą być zawsze ludźmi z innych krajów: w Polsce są to Anglicy, czy Amerykanie, Niemcy, czy Szwedzi, w innych krajach również daje się im zwykle w powieściach nazwiska obce. Ten nazywał się poprostu Adam Taszycki. Przyjechał z jakiejś niepozornej mieściny, był kawalerem, w wieku 48 lat. Wypełniwszy formularz, uśmiechnął się uprzejmie, odłożył pióro i spytał:

— Będę w Warszawie może cztery do pięciu dni, zresztą to zależy od załatwienia moich spraw. Nie zależy mi na elegancji pokoju, bylebym mógł spokojnie spać w nocy i nie było hałasów.

— Szanowny pan zapewne w sprawach jakiegoś wynalazku przybył do Warszawy? — rzekł Ferdynand.

— A tak, zgadł pan — odparł z uśmiechem uczony. Mam pewien wynalazek, który może zrobić duży przewrót w świecie. Zresztą zobaczymy. Czy daleko jest stąd do ministerstwa spraw wewnętrznych?

Tymczasem przybył boy, mający opodal mały kąt z łóżkiem, szafką i przyborami do froterowania posadzek, aby zabrać kufry gościa na piętro.

— Dobranoc szanownemu panu! — rzekł na odchodnem uczonemu Ferdynand.

Pokój Nr. 3.

Kłamstwo.

Adam Taszycki był uczonym i wybitnym chemikiem. W swej obszernej willi, z którą połączone było pięknie urządzone laboratorjum, przeprowadzał od lat różne skomplikowane badania i próby. Jakkolwiek do miasteczka N. nie docierały prawie żadne odgłosy z dalekiego świata, to jednak poczta regularnie otrzymywała pod adresem Taszyckiego listy z wszystkich stron globu. Taszycki pozostawał w ścisłej korespondencji z uczonymi we Francji, Niemczech, Anglji, Ameryce, Argentynie i wielu innych krajach. Wspominano jego nazwisko w przeglądach naukowych całego świata, czasem pojawiały się notatki o nim w prasie krajowej, naogół jednak unikał rozgłosu, gdyż chciał mieć spokój i tylko spokój. Badania jego i prace stanowiły dla niego taką rozrywkę i satysfakcję, że nie potrzebował niczego pozatem.

Właściwie punktem wyjścia tych badań nie była żadna konkretna, wyższa myśl: lubiał poprostu „dłubać" w tych doświadczeniach, lubiał zapach kwasów zapełniających jego laboratorjum, lubiał manipulowanie epruwetkami, naczyniami szklanemi, aparatami, mikroskopem. Bardzo często zamiłowanie zupełnie abstrakcyjne i właściwie bezsensowne prowadzi do wielkich odkryć i wielkich, dalszych kroków. Taszycki nie miał, ściśle biorąc, żadnych życiowych komplikacyj i historja jego życia była zupełnie bezbarwna

Studjował długo na różnych uniwersytetach, pracował następnie u znanych chemików europejskich, był dosyć z domu zamożny, posiadał piękną willę i pewną ilość gotówki w banku i skończywszy swoje studja, prowadził je dalej u siebie. Kobiety go nie interesowały, namiętności nie miał żadnych, więc cała energja zużyta została na pracę naukową. I właściwie w pracy tej nie było żadnego konkretnego celu. Owszem postawił on sobie kilka zadań, których rozwiązanie stanowiły jego ambicję, ale załatwienie tych spraw mogło się wydać człowiekowi zwykłemu bardzo bezowocnem i mógł się z racją zapytać:

— A co pan zechce robić potem? Co panu lub innym z tego przyjdzie? Byłoby to pytania retoryczne, gdyż oczywiście przyszłoby mu z tego o tyle bardzo wiele, żeby zarobił na tem większą sumę. Ale o to mu nie chodziło. Ambicja Taszyckiego była ambicją samą w sobie.

Umysły takie, jak Adama Taszyckiego, miewają nieraz dziwne drogi rozwojowe. W wolnych chwilach stawiał on sobie pewne zagadnienia filozoficzne, których nie umiał rozwiązywać na innej drodze, jak tylko na drodze chemji. Pewnego np. razu zapytał się spacerując po ogrodzie i odczuwając cały urok letniego poranka:

— Dlaczego jestem szczęśliwy i dlaczego nie żądam więcej od życia? A dlaczego miljony ludzi nie może znaleźć szczęścia i męczy się przez całe życie?

Zapytanie to również pozostało bez odpowiedzi jak tyle innych zagadek psychologicznych, do których jednak Taszycki zabierał się zazwyczaj od jedynej dla niego zrozumiałej strony życia ludzkiego, t. j. chemji. Są to ludzie, którzy każde zjawisko podciągają pod swój punkt widzenia i z tej właśnie strony chcą je zrozumieć czy rozwiązać.

Myśl o szczęściu i o powodach, że tyle ludzi nie znalazło go, długo kotłowała się w głowie uczonego. Przypominał sobie różne skrawki erudycji humanistycznej, jakieś fragmenty przeczytane w dziełach Schopenhauera, Nietzschego, czy nawet Seneki, ale nie mógł się wywinąć z tego labiryntu, który podobnie jak las dziewiczy poprzetykany ljanami, składał się z niezliczonych znaków zapytania i wykrzykników, wśród których błądził nieporadny i zbity z tropu.

Dopiero pewnego dnia, podczas golenia, — bywają chwile bardzo błahe w życiu, a jednak posiadające w sobie jakąś odżywczą, potężną moc — przyszła mu myśl, że jedynym środkiem do uzyskania szczęścia w życiu to złudzenie. Jako chemik operujący w pamięci formułkami chemicznemi, jak ktoś inny operuje nazwiskami znajomych, których zamierza zaprosić na kolację i układa sobie plan jak ich rozsadzi przy wielkim stole, przekonał się już nieraz Taszycki, że można niektóre właściwości czynnika chemicznego A zastąpić czynnikiem pierwiastka B, że reakcja na pewne próby da się przeprowadzić dwojakiemi sposobami, że jednem słowem są wartości, które można zastąpić przez inne wartości. Stąd oczywiście wypływał wniosek, że i w chemji panuje pewnego rodzaju względność, jakkolwiek obracająca się w ramach zakreślonych ale niemniej faktyczna.

Od tych spostrzeżeń do wysnucia dalszych wniosków już bardziej życiowych, był już tylko jeden krok. Doszedł więc Taszycki do przekonania, że aby być szczęśliwym, trzeba się poddać złudzeniu. Spostrzeżenie samo w sobie było stare jak świat, nowy natomiast był jedynie sposób, jakim uczony zamierzał to zagadnienie rozwiązać. Podszedł do tej sprawy jako chemik, czyli na płaszczyźnie chemji. Dwa lata usilnych prób, badań, doświadczeń wszelkiego rodzaju doprowadziły do rezultatu, który już nie ulegał wątpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ocean Spokojny terenem walk.

Kraków, we wrześniu.

W poprzednim artykule powiedzieliśmy, jak na Oceanie Spokojnym, który pierwotnie nie przedstawiał większej wartości dla mocarstw europejskich, poczęły się wyłaniać coraz to ważniejsze zagadnienia polityczne i jak z wieku na wiek wzrastała ilość zainteresowanych tem morzem państw. Powiedzieliśmy, że w XIX wieku przybyła w tej grze dyplomatycznej Rosja, Japonja i Ameryka. **Rozgrywki między temi państwami stawały się coraz bardziej gwałtowne**, tem więcej, że wojna chińsko-japońska wykazała słabość Chin i wzmagającą się siłę Japonji. W tymże samym czasie korzysta również Francja ze słabości Chin i ugruntowuje swoje panowanie w Indochinach. Anglja zaś posuwa się z Indyj na północ do Burmy aż do granicy chińskiej. Ale i Rzesza niem. obsadza na półwyspie Szantung Tsingtau.

Gdy w roku 1898 wybuchła wojna amerykańsko-hiszpańska i gdy Ameryka zdobywa wyspy Filipińskie, jest jasnem, że dotychczas obserwowana przez USA doktryna Monroego przestaje w tym kraju obowiązywać, to też senator Beveridge wyraża się na ten temat, że „Stany Zjednoczone muszą zachować wyspy Filipińskie, gdyż wymaga tego honor narodowy i narodowy interes. Gdybyśmy tych wysp nie zachowali, to opanowałoby je jakieś inne mocarstwo“. Innym razem tenże sam senator oświadczył, że „ocean jest naszem morzem i stanowić będzie teren przyszłego handlu“. Rozpocząwszy w ten sposób opanowywanie oceanu Spokojnego, potrzebowały USA do utrzymania kontaktu z Filipinami, oddalonemi o 12 tysięcy km od San Francisko, punktów łączących je, to też wkrótce opanowały one wyspy Hawajskie i wyspę Guam. **Ale również w kierunku Australji starali się zabezpieczyć, biorąc w posiadanie wyspę Tutuila.** Niemcy w tymże czasie otrzymali archipelag Bismarka, północno-wschodnią część Nowej Gwinei oraz wyspy Karolińskie.

W ten sposób ilość mocarstw zainteresowanych na Oceanie Spokojnym wzrosła z trzech, tj. Rosji, Ameryki i Anglji na sześć z dodatkowemi mocarstwami Rzeszą niemiecką, Japonją i Francją.

Największe przeciwności istniały między Rosją i USA,

gdyż oba dążyły do opanowania państwa chińskiego, trzeba było więc dbać ze strony amerykańskiej o integralność Chin i wzmocnienie Japonji. W tym celu tworzy Ameryka „doktrynę Haya“ o t. zw. „otwartych drzwiach“ w Chinach. Rosja coraz wyraźniej stara się opanować całe Chiny w granicach z roku 1645, kiedy dostały się one pod panowanie dynastji mandżurskiej. Wobec tego, że i Anglja była zainteresowana w tem, aby Chiny nie wpadły w ręce Rosji, a Niemcy posiadały wspomniany port w Tsingtau, **doszło do współpracy anglo-niemieckiej.** Natrafiała ona jedynie na przeszkody zpowodu rozdźwięków, wynikających między niemi w Europie, tak, że wkońcu przeszła Anglja na stronę Ameryki, pozostającej z Japonją w nieokreślonym bliżej, ale realnym sojuszu. Tą drogą doszło do

stworzenia dwóch grup mocarstw na Dalekim Wschodzie,

a mianowicie Rosji-Francji-Niemiec z jednej i Ameryki-Japonji-Anglji z drugiej strony. Pewna solidarność państw europejskich w czasie wybuchu powstania bokserów w roku 1900 dała się jeszcze zauważyć, ale był to już ostatni etap współpracy.

Do wybuchu nagromadzonych już materjałów palnych na Dalekim Wschodzie doszło w roku 1904—1905 **w wojnie japońsko-rosyjskiej.** Jakkolwiek Japonja wyszła zwycięsko z tej walki, była bardzo wyczerpana, to też prezydent USA, Teodor Roosevelt, zwrócił się wtedy do cesarza Wilhelma II z prośbą o wpłynięcie na cara Mikołaja II, celem zawarcia pokoju, aby Rosja się przypadkiem nie odegrała.

Okazało się wkrótce, że przyjaźń amerykańsko-japońska oraz angielsko-japońska, podtrzymywana wspólnemi interesami przeciwko Rosji nie jest trwałą, zwłaszcza, że **Ameryka i Anglja wprowadziły różne utrudnienia dla japońskich imigrantów do USA i do Australji.** Japonja — kraj o bardzo gęstej ludności i małych możliwościach ekonomicznych — była zmuszana szukać terenu dla swej ekspansji, wobec jednak zamknięcia drzwi dla emigracji do USA i Australji została skazana na zwrócenie się znowu w stronę Azji. I w tym też czasie jako odpowiednik hasła „Ameryka dla Amerykanów“ powstało drugie „Azja dla Azjatów“.

Mimo tych wszystkich przeciwieństw pozostała Japonja w obozie anglosaskim podczas wojny światowej, a 21 maja 1915 roku zwróciła się do Chin, przedstawiając im swoich 21 punktów, wyrażających rozliczne żądania.

Było to pewnego rodzaju bankructwem polityki amerykańskiej wobec Japonji,

gdyż pupil Anglosasów okazał się nieco zbyt energiczny i wymagający. Aby sytuację załagodzić, udzielili Amerykanie Japonji w „Landsing-Ischi-Agreement“ z dnia 2 listopada 1917 różnych koncesyj w Chinach, uznając zasadę „otwartych drzwi“. **Chwilowo cofnęły się państwa anglosaskie przed Japonją,** która obsadziła wschodnią Syberję oraz Władywostok, korzystając z pogromu Rosji. Państwa anglosaskie miały nadzieję, że uda się im odegrać wobec Japonji na terenie chińskim.

Ten przebieg rywalizacji między Ameryką, Anglją, Japonją i Chinami poprzedził obecny stan rzeczy na Dalekim Wschodzie, przyczem jednak państwa anglosaskie oparły się teraz o Chiny — przynajmniej ich dużą część — przeciwko Japonji.

(X.)

Nowoczesne wynalazki w starożytności

(k.) Nic nie jest w stanie zrobić starej i nowej historji kultury tak interesującą, jak żywe nawiązanie teraźniejszości do starożytności. W zwierciadle czasów współczesnych należy oglądać starożytność, a w zwierciadle starożytności współczesność. Każdy praktyczny wynalazek czy odkrycie, każda ważna teorja naukowa, zwraca mimowoli nasz wzrok ku przeszłości. Pytamy poprostu, czy podobnej rzeczy nie znano w starożytności i nierzadko ku niemałemu naszemu zdziwieniu możemy stwierdzić, że ta czy inna rzecz, którą uważamy za zdobycz najnowszych czasów, była znaną i przed setkami, a nawet tysiącami lat.

Weźmy pod uwagę chociażby **wóz z taksometrem**, który pojawił się w ostatnich dziesiątkach lat i uchodził za nowość. Jeżeli weźmiemy do ręki dzieło „De architectura“, znanego rzymskiego pisarza i wojennego inżyniera Vitruviusa, to (w księdze X, rozdziale 9) znajdziemy opis techniki dawnych wieków. Znajdują się tam m. in. i ważne dane co do konstrukcji starożytnych wozów, które dzięki automatycznie funkcjonującemu przyrządowi **wykazywały godziny i przebyte mile.**

Przyrząd ten można uważać za prototyp dzisiejszego taksometru. Po przebyciu każdej mili padał kamyczek do brązowego naczynia, ustawionego pod pomostem wozu. Ilość kamyczków, jakie po odbyciu drogi wyjmowano, skazywała przejechane mile. Vitruvius tak dokładnie opisał ten przyrząd, że można go zupełnie dobrze zrekonstruować. Oczywiście, że takie wózki były bardzo drogie i jedynie bogatsi mogli pozwolić sobie na taki luksus.

Niemniej ciekawe dane znajdujemy u innego rzymskiego historyka, a mianowicie Juljusza Capitolinusa. Opowiada on o wozach najnowszej konstrukcji, w których **koła same obracają się dokoła swych osi przy pomocy jakiegoś dowcipnie wymyślonego mechanizmu.** Na wozach tych znajdowały się siodła, które były tak umieszczone, że podróżny mógł ochronić się przed żarem słonecznym, a wiatr wiał mu zawsze w plecy. Niestety zpowodu niejasnego opisu nie możemy dokładnie wyobrazić sobie, jak te wozy wyglądały. Niema najmniejszej wątpliwości, że miało się tu do czynienia z mechanizmem, zaopatrzonym w koła zębate, które były poruszane siłą mięśni niewolników.

Przy tej sposobności można jeszcze nadmienić, że angielski uczony, mnich R. Bacon, który żył w XIII stuleciu powiada w swojej książce: „De nullitate magiae“, że: — Można zrobić także wozy, jakie bez pomocy zwierząt poruszają się z nieprawdopodobną szybkością. Następnie można też sporządzić przyrządy do latania, tak, że w środku siedzi człowiek i kręci korbą i dzięki niezwykłym skrzydłom może latać w powietrzu na wzór ptaków...

Tak oto już przed wiekami została zapowiedziana era samochodów i samolotów.

Odezwa Degrelle'a.

Berlin, 18 września. **Przywódca belgijskiego ruchu „rexistów“, Leon Degrelle wydał odezwę która głosi między innemi co następuje:**

„Również i Belgja natychmiast po ukończeniu wojny światowej była narażona na niebezpieczeństwa propagandy komunistycznej. W roku 1936, w tym samym czasie, kiedy demokracja francuska wybrała do parlamentu niemal 100 zwolenników Moskwy, widzieliśmy, jak w Belgji liczba wyborców partji sowieckiej zwiększyła się trzykrotnie. Ale mimo tego dziś młode elementy naszego kraju, podobnie jak zresztą wszędzie w innych krajach, podnoszą się do walki przeciwko czerwonemu niebezpieczeństwu. Wielu znalazło się już naszych kolegów, którzy w szeregach legjonu wallońskiego wyjechało na wschodni front, aby oddać tam swoje siły i swoje życie za wspólną sprawę. Wszyscy owiani są tą samą niezłomną wiarą w naszą rewolucję. Zachód spełni swą misję i wykuje wspólny, niezłomny blok, celem pokonania bolszewizmu i zapewnienia miljonom robotników spokojnej i owocnej pracy.

63 osoby zginęły w katastrofie kolejowej w Japonji.

Tokio, 18 września. **Katastrofa kolejowa, jaka w dniu przedwczorajszym wydarzyła się w okolicy Atoszi, na linji kolejowej Kobe-Szimonoseki, pociągnęła za sobą śmierć 63 osób, oraz ciężkie lub lżejsze obrażenia 67 osób.**

Jak się okazuje, pociąg ekspresowy, który opuścił stację Szimonoseki, pędził z największą szybkością i na stacji Atoszi wpadł na stojący na torze pociąg osobowy, skutkiem czego parowóz i dwa wagony pociągu ekspresowego przewróciły się i roztrzaskały. Ponadto trzy tylne wagony pociągu osobowego uległy rozbiciu.

Katastrofa powodzi na Filipinach.

Nowy Jork, 19 września. **Jak donoszą z Manilli, północna część wyspy Luzon wskutek trąby powietrznej została nawiedzona katastrofalną powodzią.**

Dotychczas poniosło śmierć przeszło 30 osób. Wysokość szkód materjalnych nie została dotychczas ustalona.

Katastrofalna eksplozja na manewrach irlandzkich.

Nowy Jork, 18 września. **Agencja „Associated Press“ donosi na podstawie informacyj rządu irlandzkiego z Dublina, że wskutek eksplozji, jaka miała miejsce w okolicy Glen Imaal (hrabstwo Wicklow) w czasie manewrów wojsk irlandzkich, zginęło 4-ch oficerów i 10-ciu żołnierzy, zaś 17 osób wojskowych odniosło zranienia.**

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ
19
Piątek

Dziś Januarego
Jutro Eustachiusza
Wschód słońca 6.15
Zachód 18.45

Grodziec

Przydział paszy dla świń.

Na miesiąc wrzesień wszyscy posiadacze świń otrzymają paszę, po którą mogą się zgłosić do sprzedawcy W. Flaka w Grodźcu, Mittelstrasse 43.

SPADŁ Z DACHU. We wsi Grodków, pod Grodźcem, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ tamtejszy gospodarz, niejaki Paluchewicz. Nieszczęśliwy podczas pracy na dachu spadł na ziemię i doznał pęknięcia czaszki. Ofiarę wypadku natychmiast przewieziono na opercję do szpitala.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W lesie pomiędzy Łagiszą a Grodźcem znaleziono zwłoki wisielca. Ponieważ nie było przy nim żadnych dokumentów, nie można było ustalić tożsamości. Jest to mężczyzna lat około 60, owysokości 1.75 m, ubrany był w granatową marynarkę, siwe spodnie, buty robocze i białą sportową czapkę. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji, proszony jest o składanie takowych w komisarjacie policji w Grodźcu.

Honor małżeński.

(HUMORESKA)

Panu Augustowi umarła żona. Czy to było szczęściem, czy przykrym krzyżem, to do mnie nie należy.

Po powrocie z pogrzebu stroskany małżonek czuł się ogromnie przygnębiony, wypił więc kilka kieliszków śliwowicy i zabrał się skrupulatnie do przejrzenia pozostałości po swej nieodżałowanej Weronice.

— Jak też Weronika rozporządziła swoim majątkiem? — było to pytanie, które bardzo niepokoiło przygnębionego wdowca. Augustowie nie poruszali nigdy między sobą spraw testamentu, gdyż oboje byli młodzi i żadne z nich nie przeczuwało tak szybkiego końca.

A jednak rzecz warta była trudu, bo osobisty majątek zmarłej, dochodził do 40 tysięcy złotych, a jakkolwiek pan August posiadał prawie równy majątek, to jednak wiadomo, iż od przybytku głowa nie boli.

Ogromnie zadowolony znalazł w szufladzie pewnej skrytki arkusz papieru, który był pokryty pismem Weroniki, w którym cały majątek zapisała ukochanemu małżonkowi.

— Najdroższy mój skarbie — westchnął August rozczulony głęboko. Chciałem ci fundnąć nagrobek z kamienia, ale teraz, to będziesz miała granit, albo marmur, na którym każę wypisać złotemi literami wszystkie twoje cnoty, boś była wierną i poświęcającą się małżonką.

Nazajutrz August zaniósł testament do notariusza.

Ale jak ze wszystkiem, tak i w tym wypadku, prawdziwa radość nie trwała długo.

Za tydzień potem pan August otrzymał pismo od notarjusza. Naturalnie pospieszył natychmiast. Notariusz przyjął go z dość poważną miną.

— Zła nowina, kochany panie! Brat pańskiej małżonki był u mnie i oświadczył mi, iż wystąpił o unieważnienie testamentu.

— A z jakiegoż to powodu!! — wykrzyknął pan August.

— Mówi, że jest zfałszowany. Według niego, pismo jest inne, jak pismo nieboszczki Weroniki, szczególniej podpis, który był pisany drżącą ręką.

— No, nic dziwnego, takich rzeczy nie pisze się jak zaproszenie na bal. A zresztą, co on tam wie. Zaraz po naszym ślubie wyrzuciłem go za drzwi. A od dziesięciu lat nie miał żadnych stosunków z siostrą. Pismo z wiekiem się zmienia...

— Wszystko to prawda — odpowiedział notariusz — ja też jestem przekonany o prawdziwości testamentu, ale tu chodzi o sąd, który może być innego zdania, jak my.

— No to jak? — więc mógłbym przegrać proces? — zapytał pan August.

— Każdy proces może być przegrany. Ale jest jeden sposób. Może pan ma jakiś list nieboszczki?...

— Ani jednego, — nie rozstawaliśmy się nigdy, nie było więc potrzeby pisania do siebie.

— Może pan znajdzie jeden z nich u jakiejś przyjaciółki?

— Bardzo w to wątpię. Prócz piór do kapelusza, moja małżonka nie używała żadnych. Pisała mało.

— W każdym bądź razie, rzecz warta trudu.

Pan August wrócił do domu zmartwiony do najwyższego stopnia. Cały dom przeszukał, ale nic nie znalazł.

— Ach, czemuż też ta kobieta nie pisała żadnych pamiętników. Przecież to robią teraz prawie wszystkie panny i młode mężatki.

Odwiedził wszystkie, o jakich wiedział przyjaciółki Weroniki, ale bez żadnego skutku.

Zmarła należała do tych kobiet, które rzadko zaglądają do książki, a prawie nigdy pióra nie biorą do ręki, chyba, że która gospodarna zapisuje bieliznę do prania, a gdy oszczędna, prowadzi rachunki domowe. Ale Weronika nie była ani jedną, ani drugą; lubiła się tylko bawić, śmiać, niczem nie martwić, i niczem się poza obrębem tego nie zajmować.

W tej niepewności przeszło parę tygodni, i pan August otrzymał wezwanie do sądu żądające unieważnienia testamentu, jako nieprawdziwego. To podrażniło jego wyobraźnię.

— A gdybym się tak udał do gazet i ogłosił, że kto mi dostarczy bądź jaki rękopis żony, czy to list, czy co innego jej ręką pisanego, chociażby tylko parę wyrazów, otrzyma sowitą nagrodę.

W dniu następnym czytano we wszystkich lokalnych gazetach następujące ogłoszenie:

„Osoby, któreby mogły odnaleźć jakiekolwiek pismo lub podpis nieboszczki pani Weroniki N., są proszone, aby je odniosły do pana Augusta N., ulica Krótka 14, za sowitą nagrodą“.

Tydzień cały upłynął w niepokoju i trwodze. Aż nareszcie pewnego dnia pan August ujrzał wchodzącego do swego domu małego człowieka, ubranego bardzo ubogo.

— Mam! — zawołał we drzwiach tenże!

— No, ale czy tylko podpisany? — zapytał pan August z niepokojem.

— Podpisany.

— Niech go pan da — tylko prędko!...

— Pomału, pomału — odpowiedział chłodno człowiek — obiecana jest nagroda, a Bóg świadkiem, żem na nią zasłużył — dodał, ocierając czoło w tej chwili zupełnie suche.

— Masz pan rację! — odrzekł pan August. Wiele się należy?

— Tysiąc złotych!

— Tysiąc złotych za taki kawałek papieru?

— Który wart 40 tysięcy złotych.

— Skądże wiesz o tem, człowieku?

— Mojem rzemiosłem jest wszystko wiedzieć. No, pieniądze na rękę, albo odchodzę.

Pan August wyjął, ciężko wzdychając 10 papierków po sto złotych i zrobił zamianę z człowiekiem.

— Jak widzę, to jakiś list!

Ale człowieczek już zniknął za drzwiami.

Był to rzeczywiście list, a na kopercie pan August przeczytał następujący adres: JWielmożny Pan Ferdynand S., ulica Mała Nr. 7.

— Ferdynand S. — nie znam ja nikogo z takiem nazwiskiem.

Wyjął list z koperty i przeczytał ze wzrastającem zdziwieniem: „Mój najdroższy Ferdziu! — Ten niedołęga August jest dziś wieczór zaproszony na posiedzenie komitetu i, jak to zwykle, nie wróci wcześniej, jak na północ. O ósmej będę u Ciebie, a więc czekają nas cztery godziny rozkoszy... I znowu szczęście i radość! Ach, jakże długim będzie dla mnie dzisiejszy dzień — tak samo jak i dla ciebie mój ukochany! — Twoja najwierniejsza do śmierci Weronika“.

List wypadł z rąk wdowca.

— I za to ja zapłaciłem tysiąc złotych, nie rachując dość znacznego wydatku na ogłoszenia w dziennikach! — zawołał wściekły. — Weronika oszukiwała mnie. — Przekleństwo!...

Niezgłębiona przepaść otworzyła się przed panem Augustem. Czy miał zużytkować ten niezwykle przykry dla niego dokument — czy lepiej zrezygnuje ze spadku? Co lepiej ratować: honor małżeński, czy pieniądze?!...

Po strasznej walce, miłość własna odniosła zwycięstwo nad chciwością. Biedny mąż rzucił list w ogień.

Jednak pan August wygrał proces, dzięki spisowi bielizny, ręką zmarłej napisanemu, jaki się znalazł w ostatniej chwili, a który pozwolił dowieść tożsamości pisma. Pomimo tego żonie nie przebaczył.

Niewierna małżonka musiała się zadowolić krzyżem drewnianym i bez żadnego napisu.

Juslaw Antoni.

Z Sosnowitz i okolicy.

Nowy podział miasta Sosnowitz na okręgi.

Na skutek zarządzeń władz i celem usprawnienia wydawania kart żywnościowych, miasto zostało ostatnio podzielone na 8 nowych okręgów. Dlatego też właściciele względnie administratorzy domów muszą się z tym nowym podziałem zapoznać, aby się zorjentować do jakiego okręgu należy ich dom.

Wskutek nowego podziału wydawanie kart żywnościowych w okręgach będzie się odbywało w następujących punktach:

dla dzielnicy I — Dom Katolicki przy Oderstrasse

dla dzielnicy II — Szkoła przy Ottostr. 2

dla dzielnicy III — Szkoła przy Litzmanstrasse 12

dla dzielnicy IV — Eichenweg 25

dla dzielnicy V — Stadtverwaltung Modrow

dla dzielnicy VI — Szkoła przy Nikolaistrasse 3

dla dzielnicy VII — Zeilenweg 24

dla dzielnicy VIII — Stadtverwaltung Milwitz.

Ulice przynależne do tych okręgów wyszczególnione są w specjalnych wykazach, umieszczonych w szafkach ogłoszeniowych na terenie całego miasta oraz wywieszone we wszystkich piekarniach i większych sklepach. Tam też należy się z niemi bezwzględnie zapoznać.

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Anna i Władysław Majewscy córka Anna Marja, Walerja i Henryk Nowak córka Elżbieta, Zofja i Jan Sosnowscy syn Henryk Stanisław, Zofja i Józef Szubert syn Maciej Józef, Janina i Jerzy Prochotta córka Anna Teresa, Helena i Józef Ogrodowicz córka Janina, Zofja i Jan Wiśniewscy syn Tadeusz, Emma i Marjan Sulleja córka Barbara, Janina i Ireneusz Morawscy syn Leszek Ireneusz, Janina i Stefan Karwata syn Jerzy Jan, Helena i Jan Błaszczyk syn Wojciech Janusz, Marja i Henryk Bratek syn Wojciech Marjan Wanda i Edward Krotla syn Jerzy Edward, Józefa i Henryk Klauze córka Barbara, Stanisława i Stefan Matuszewscy córka Teresa Marja i syn Jerzy Stefan Eugenja i Bogusław Kabasińscy syn Stanisław, Marja i Józef Sęk syn Henryk Leokadja i Władysław Piątkowscy, córka Jadwiga, Elżbieta i Marjan Podsiadło córka Elżbieta, Wanda i Stanisław Sielanczyk córka Władysława i syn Edward, Janina i Józef Patuszyńscy syn Mieczysław Brystyna i Bolesław Bartczel syn Marek Bogusława i Piotr Haber córka Bogusława Halina, Zofja i Jan Męsal córka Marja Halina i Bronisław Szymkiewicz córka Alicja, Adela i Stefan Szapińscy córka Anna, Bronisława i Jan Szymanowscy syn Zygmunt Jerzy, Janina i Józef Jakubowscy córka Marja, Stefanja i Bronisław Turgalscy córka Marja, Marjanna i Jan Wojcik syn Waldemar, Marjan i Janina Flarczy córka Helena, Władysława i Stanisław Sokołowscy syn Stefan, Leokadja Kowalczyk syn Jerzy Piotr, Władysława i Bolesław Cedzik córka Jadwiga, Cecylja i Mieczysław Sołtysek syn Tomasz, Otylja Białas syn Andrzej, Hildegarda i Roman Pradella syn Hans Roman, Marjanna i Władysław Kopeć syn Antoni, Stefanja i Stefan Grzyb syn Witold, Wiktorja i Stanisław Rościszewscy syn Michał Jacek Marja i Kazimierz Włoch syn Zbigniew Agnes i Alfred Gerbach córka Klara Hildegarda, Stefanja i Piotr Kuca syn Stanisław, Stanisława i Mieczysław Pidzik córka Wanda Lidja, Pelagja Olejnik syn Henryk Wojciech, Erika i Jerzy Wegener syn Klaus Dieter.

Śluby: Tanżowski Piotr i Hebdowska Genowefa, Wróblewski Olgiert i Knapik Wanda, Swędzioł Stanisław i Lisiakowicz Teodozja, Kalabiński Czesław i Zofja z Demarskich Drożdż, Czapla Mieczysław i Gałuszka Krystyna, Serdyński Antoni i Jakubczyk Zofja, Kuc Ignacy i Wróbel Stanisława, Syk Stanisław i Walicka Janina, Matyjaszek Tadeusz i Palińska Genowefa, Durbacz Władysław i Wanda Chojecka, Dworak Stefan i Apolonja Michałowska, Pasternak Mieczysław i Janeczek Walerja. Pieczaba Czesław i Leokadja Kowalska, Stajnia Szczepan i Juszczyk Kazimiera, Bogacki Tadeusz i Szczepańska Zofja, Czajkowski Stanisław i Janina Chorąska.

Zgony: Bugaj Władysław lat 36, Chyla Marja lat 43, Wywiał Marja lat 69. Dębska Józefa lat 66, Zięba Franciszka lat 65 Maszczyk Ludwik lat 66, Lesiak Piotr lat 64, Wardyn Antoni lat 71, Matuszewska Teresa 6 mies., Dębski Antoni lat 75 Brymora Antonina lat 64, Chudzaik Józefa lat 69, Walewski Michał lat 77, Struzik Antoni lat 72, Tuszyńska Józefa lat 72. Majzner Piotr lat 21, Gogol Marja 1 dzień. Sikorski Wincenty lat 84, Plesińska Krystyna lat 15, Garda Władysława lat 68 Dróżdż Karol lat 56, Piątek Antonina lat 68. Młodowska Magdalena lat 65, Kisiel Józef lat 57, Łojewski Piotr lat 52, Straż Teodor lat 52, Kosmulska Marja lat 61, Roman Lucyna lat 2, Kleczek Jan lat 68, Talar Józef lat 71, Witkowski Leon lat 24 Łowicki Antoni lat 59. Gniada Anna lat 41. Kot Józefa lat 66, Sykut Wiesław 3 mies. Tobolski Teodor lat 70, Gozula Antonina lat 76, Owsiak Jan lat 82, Gębka Katarzyna lat 75, Skorupa Elżbieta lat 2, Gębska Emilja lat 36, Nieużyła Józef lat 32. Kołaczek Władysław lat 53, Dziwięcka Genowefa 4 mies., Ociepka Janina 1 i pół roku.

Wśród zieleńców Dombrowy.

Zarząd miejski miasta Dombrowy w trosce o estetyczny wygląd miasta użył wszystkich możliwych środków, aby akcję upiększenia powierzonej sobie placówki doprowadzić do końca. W akcji tej zmobilizowano wszystkie siły, nie szczędzono kosztów, ani starań — a że została ona rozwiązana należycie i że była prowadzona planowo, świadczą o tem uzyskane wyniki.

Uroczy zakątek obok Urzędu Pocztowego w Dombrowie

Dombrowa posiada w Zagłębiu Dombrowskiem najwspanialszy park naturalny t. zw. „Zielona“. Teren ten, zalesiony całkowicie i zadrzewiony, położony przepięknie nad brzegami Czarnej Przemszy jest latem celem licznych wycieczek ludności całego Zagłębia. Otóż w parku tym prowadzono przez cały rok prace pielęgnacyjne, chroniąc go przed niszczycielską działalnością, nie zawsze kulturalnych wycieczkowiczów. Prócz tego przeprowadzono także szereg różnych drobnych inwestycyj, mających na celu podniesienie jego piękna i uroku.

Prócz parku „Zielona“, Dombrowa posiada na swym terenie cały szereg kwietników i zieleńcy, rozrzuconych po całym mieście. Z nich na specjalną uwagę zasługują zieleńce i rabaty założone w centralnym punkcie miasta, koło urzędu pocztowego.— Gmach tego urzędu, zbudowany, trzeba przyznać bardzo szczęśliwie o linjach nowoczesnych i wygląda naprawdę wspaniale w otoczeniu tak różnobarwnego kwiecia. Przedewszystkiem jednak w tym punkcie uderza wspaniały i potężnie przemawiający kontrast, jaki dają kwietniki w zestawieniu ze stojącemi obok zakładami przemysłowemi. Obraz naprawdę niezwykły. Obok, kilkadziesiąt zaledwie metrów stoi zwarty i dumnie wparty w niebo las kominów Huty Bankowej, a tutaj, nisko u ich stóp prawie rozsypały się wśród zieleni barwnemi plamami pelargonje i subtelne gladjole. Nie trzeba na to poety, lecz każdy kto tylko znajdzie się w tem miłem zakątku zaraz zauważy jego piękno. Przemawia ono tak bezpośrednio i tak wymownie, że wrażenie jakie daje jest niezapomniane.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, że te wszystkie zieleńce zostały założone i są pod obserwacją Miejskiego Ogrodnictwa, które w porozumieniu z Zarządem Miasta stale wprowadza jakieś korzystne i konieczne zmiany, mające na celu podniesienie miasta pod względem estetyki na jeszcze wyższy poziom.

Obecnie na zieleńcach tych daje się zauważyć piętno zbliżającej się jesieni. Nadchodzi ona swemi szybkiemi krokami, czerwieniąc i ważąc liście kwiatów porannemi przymrozkami. Pospuszczały one cicho i spokojnie swe różnobarwne główki i zdają się przemyślać o śnie. Zimowym śnie, który zwiastuje nadchodząca jesień.

Znormalizowanie list domowników.

Na mocy zarządzenia Urzędu Aprowizacyjnego w Sosnowitz zostały ostatecznie znormalizowane listy domowników, które właściciele, względnie administratorzy domów mieszkalnych mają obowiązek przedkładać w wymienionym Urzędzie przy podejmowaniu kart żywnościowych.

Dotychczasowe listy sporządzone na dowolnych arkuszach papieru nie wytrzymywały krytyki i znacznie utrudniały pracę urzędnikom, gdyż nieraz odcyfrowanie zawartych w nich hieroglifów zajmowało nieproporcjonalnie wiele czasu. Obecnie usterki te zostały usunięte przez wprowadzenie urzędowych druków, które są do nabycia we wszystkich składach papieru w Sosnowitz po 2 fen. za sztukę. Zwraca się przytem uwagę wszystkich właścicieli, względnie administratorów domów, że listy domowników (Hausliste) będą dopuszczane jedynie na przepisowych formularzach. — We własnym więc interesie należy się zaopatrzyć w konieczną ilość druków i po dokładnem i czytelnem wypełnieniu przedłożyć je we wspomnianym urzędzie przy odbiorze nowych kart żywnościowych.

Kościół parafjalny w Saybusch.

Prócz starego i zabytkowego niezwykle kościółka pod wezwaniem św. Krzyża na Rudzie, Saybusch posiada niemniej ciekawy i zabytkowy kościół obecnie parafjalny.

Kościółek św. Krzyża powstał, jak nam mówią kroniki, gdzieś już w XIV stuleciu. Przechodził on niezwykle ciekawe dzieje i był nawet **przez pewien czas w rękach husytów**, którzy go opanowali, uzyskawszy w okolicy wielkie wpływy.

Niemniej stary jest jednak i kościół parafjalny, gdyż budowę jego rozpoczęto już na początku XVI wieku. Kościół ten, jak nam mówią kroniki, rozpoczęli wznosić w roku 1515 dwaj synowie Mikołaja Komorowskiego: Jan i Wawrzyniec. Mikołaj Komorowski, jak wogóle cała rodzina, otrzymawszy za swe zasługi cały Saybusch z okolicą, wielce się przyczynili do podniesienia stanu miasta. Przyczynili się do jego rozwoju wznosili stałe jakieś potężne gmachy, jak między innemi i zamek, wogóle gospodarowali dobrze. Ślady tej gospodarki przetrwały do naszych czasów.

Kościół zaczęto budować w roku 1515 Początkowo, gdy już był pokryty dachem i mogły się w nim odprawiać nabożeństwa. ustawiono w jego głównej nawie wspaniały ołtarz gotycki, ku czci Oczyszczenia Najświętszej Panny Marji. Ołtarz ten, jak czytamy w starych notatkach, miał nabyć jeden z właścicieli Saybusch i rektor kościoła. Wawrzyniec hr. Komorowski od hr. Sineghi z Nowego Miasta, za 12 bałwanów soli. Sineghi sprzedał ołtarz do Saybusch tylko z tego powodu, że do kościoła w Nowem Mieście był on zaduży. **Nabyty ołtarz nie przetrwał do naszych czasów,** gdyż **strawił go szalejący tutaj w roku 1711 pożar.** Zdołano jedynie wówczas uratować fragment ołtarza i część ta jest teraz umieszczona w bocznej nawie, przy obecnym głównym ołtarzu. Piękno tego fragmentu świadczy niewymownie, jaki musiał być dopiero piękny cały ołtarz.

Obecnie w głównym ołtarzu znajduje się figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Piękna ta figura również nabyta została w roku 1689 z dawnego kościoła św. Anny w Krakowie., Zocząwszy budowę kościoła. Mieroszewscy przez cały ciąg gdy tylko Saybusch znajdował się w ich rękach, stale dbali o kościół i co pewien czas któryś z nich obdarzał go jakimś nowym i wspaniałym darem. Jan Komorowski sprawił dla kościoła wspaniałą i bogatą monstrancję, całą ze srebra, a ważącą przeszło 11 funtów. To samo następca jego syn Spytek, który jest pochowany w kościele, wspaniale obdarzył kościół, wykładając go cały posadzką i pokrywając dachówką. **Do pracy tej zaangażował sławnego w tamtych czasach budowniczego, Jana Riccl, rodem z Oppawy.** Wieża została pokryta miedzią i zakończona miedzianym krzyżem na żelaznym pręcie. Krzyż ten był osrebrzony i okryty cały blachami szczerozłotemi. Na cel ten dał Spytek dwa półmiski czerwonych złotych. Wieża miała wysokości 140 łokci, schody wiodły na nią kręte, z kamienia zrobione i sięgały do 72 łokci. Potem na szczyt można się było dostać jedynie przy pomocy drabin.

Kościół prócz tego bardzo często był obdarowywany przygodnie przez przejeżdżających wielmoży, którzy zostawiali w nim swe kosztowności i klejnoty. Jan Kazimierz naprzykład podczas swego pobytu w Saybusch ofiarował dla kościoła dywany i kobierce, z których potem poszyto wspaniałe ornaty, dalmatyki i inne szaty liturgiczne. Na wyniosłej wieży czerni się dużem kołem stary zegar z cymbałem. Zegar ten, kunsztownej niezwykle roboty, wykonany został przez sławnego zegarmistrza Jana Weisera i jego syna Balcera z Kubina na Orawie.

W samym kościele na baczniejszą uwagę zasługują **przechowywane piękne dary**. Mianowicie na uwagę tę zasługuje przedewszystkiem otrzymany w darze od Jana Komorowskiego **srebrny kielich z pateną** i również srebrna chrzcielnica oraz ofiarowana przez Krzysztofa srebrna kadzielnica. Nie należy także zapomnieć, zwiedzając kościół w Saybusch o pomnikach Jana Komorowskiego i jego żony, które bardzo udatnie wykonał z pińczowskiego marmuru Marcin Świętek, krakowianin.

W roku 1597 w kościele poczyniono pewne zmiany z rozkazu ówczesnego dziedzica Saybusch, Krzysztofa Komorowskiego. Dobudował on mianowicie od strony północnej kaplicę. W roku 1928, a więc nie tak dawno, dobudowano kosztem rodziny Habsburgów drugą kaplicę od strony południowej. Jest to kaplica cmentarna tej rodziny. Na murze nad zakrystją, jak czytamy w starym opisie kościoła, miały się znajdować swego czasu wizerunki wszystkich Komorowskich, dziedziców Saybusch. Wizerunki te nie dochowały się jednak do naszych czasów, gdyż zostały w roku 1706, w czasie prac renowacyjnych, zamalowane.

W bogatej kronice kościołów czytamy prócz tego bardzo wiele ciekawych szczegółów z historji kościoła. **Otóż w roku 1711 piorun uderzył w wieżę kościoła i wielce on wskutek tego ucierpiał.** Straty wywołane przez ten wypadek wynosiły wówczas około 200.000 zł. Naprawiono jednak te szkody i po roku 1713 kościół stał z powrotem w całej swej poprzedniej okazałości. Zniszczoną wieżę odbudowano, oraz zakupiono dodatkowo stalle, które rzeźbił Krystjan Fabjańczyk. W roku 1776 miał miejsce **nowy wypadek uderzenia pioruna w wieżę**, jednak pożar zdołano na czas zlokalizować, nie pozwalając mu się rozszerzać. Na uwagę zasługuje tutaj poświęcenie, z jakiem ratowano kościół. Mianowicie niejaki Marcin Kucharski wdrapał się wówczas na płonącą wieżę i dzięki niemu pożar szybko ugaszono. W roku 1924 kościół doczekał się nowych prac renowacyjnych. W czasie nich odnowiono go zupełnie, dano nowe wspaniałe witraże i zakupiono dzwony.

Königshütte

Oszczerca przed sądem.

Przed Sądem w Königshütte odpowiadał ostatnio pewien mieszkaniec z Schwientochlowitz za napisanie oszczerczego listu na urzędnika policyjnego.

Do mieszkania oskarżonego przyszedł w swoim czasie urzędnik policji, celem odebrania nieprawnie posiadanego aparatu radjowego. Oskarżony, posądzając wówczas urzędnika, że czynność tę spełnia on nie z polecenia władzy, lecz tylko sam od siebie dla wykorzystania swego stanowiska, napisał nań oszczercze doniesienie. Przed sądem nie był w stanie udowodnić on oszczerstw, zawartych w liście, wskutek czego **sąd skazał go na karę grzywny w wysokości 100 Rm.**

Czeladź

Okręg opanowany przez pryszczycę.

W zagrodzie gospodarza Stanisława Uchta w Czeladzi przy Benthenerstrasse 77 urzędowo stwierdzono przez lekarza weterynarji panującą pryszczycę. Zagroda ta wskutek tego, jako teren zakaźny została zamknięta. Równocześnie z tem, cały teren w Czeladzi między ulicami Schillerstrasse i Feldweg (która prowadzi do Laurahütte) również został uznany za zamknięty. Wobec tego muszą być tutaj umieszczone tablice ostrzegawcze.

Ta ksamo nie wolno bydła przezeń przeprowadzać. To samo dotyczy także i drobiu. Mleko pochodzące od krów znajdujących się w tej zagrodzie, winno być oddawane do mleczarni już po przegotowaniu. Bliższe szczegóły jak należy postępować z bydłem w okręgu opanowanym przez pryszczycę, podane są do wiadomości w dzienniku „Ostdeutsche Morgenpost“. We własnym przeto interesie wszyscy zainteresowani powinni się z nimi bliżej zapoznać. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że niestosowanie się do wydanych rozporządzeń będzie karalne.

Bendsburg

SPADŁA ZE SCHODÓW. W Bendsburg przy Talstrasse miał znów miejsce przykry wypadek podczas schodzenia ze schodów. Mianowicie niejaka Rybak potknęła się i upadła, doznając pęknięcia kości ręki. Rybak udała się natychmiast do miejskiego szpitala w Bendsburg, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel 624-63; Bendsburg. Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 10a. Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow,